

Przedmiot: Zbrodnicza działalność Götha Amona  
i innych Niemców.

Protokół

Sędzia Grodzki Kazimierz Burakowski członek Okręgowego Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie przy współudziale protokolanta Michała Wochowatego, pracownika Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przesłuchał na podstawie art. 255 kpk. niżej wymienionego w charakterze świadka po uprzedzeniu go o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zgodnie z art. 107 i 115 kpk. a także zeznał co następuje:  
Naftali Baum ur. dnia 20 kwietnia 1914 w Rzeszowie syn Paula Fanni z s. woda masarz, zam. w Rzeszowie ul. Kozłotaja 3.  
W roku 1940 zostałem wysłany przez niemiecki Urząd Pracy do Pustkowa do obozu. Tutaj zastałem około 4000 osób więzionych w tym obozie. Były to osoby narodowości żydowskiej i polskiej. Stenunki w tym obozie były wówczas tragiczne. SS-mani codziennie zabijali około 100 ludzi, używając do tego różnych narzędzi jak żelaza, pałek i t.p. Również wieszali na pastkach nad przyczmami więźniów obozu, a powieszonym podrzynali gardła. Kierownikami tego obozu byli M. Kopa i Schmidt obaj w randze "Oberscharführerów". Nie wiem tego skąd oni pochodzili. Po kilku miesiącach mojego pobytu udało mi się zbiec z tego obozu. Następnie ukrywałem się w Rzeszowie. Dwukrotnie byłem stawiany przez Niemców w Rzeszowie na rozstrzelanie, lecz dzięki Niemcowi M. Schupkiemu uniknąłem śmierci. Następnie wysłany zostałem do obozu w Szobni a stąd do obozu pracy w Pustyni. W tym ostatnim obozie pracowałem jako stolarz i gdy tam siedziałem przyjechali pewnego razu SS-owcy i zabrali z tego obozu 50 ludzi, rzekomo przeznaczonych do roboty. Później jednak w czasie pobytu mojego w obozie na Czechach dowiedziałem się, od współwięźnia Józefa Schmidta pochodzącego z Warszawy, iż zabranych ludzi w liczbie 50 nie użyto do robot, lecz jako żywe figury dla żołnierzy niemieckich ćwiczących strzelanie. Józef Schmidt jak mi opowiadał był jedynym, który z tej pięćdziesiątki uciekł. Gdy przebywałem w Rzeszowie przed wyłączeniem mnie do obozu pracy w Pustyni, wtedy odbywały się w Rzeszowie tzw. wysiedlenia ludności żydowskiej. Przy tych wysiedleniach był obecny Niemiec wzrostu wysokiego, o którym mówiono, że nazywał się on Göth. Później gdy ja znalazłem się w obozie w Płaszowie poznałem bliżej tego Niemca i osobiście dowiedziałem się, że nazywa się on Göth. Do obozu w Płaszowie wysłano mnie z transportem liczącym 93 ludzi, a było to w roku 1945. Kierownikiem był "Hauptsturmbannführer" Göth. W obozie tym pierwszy obraz okrucieństwa stanął mi przed oczyma, gdy z rozkazu Niemca Götha dokonano powieszenia pewnej 15 letniej dziewczyny będącej narodowości polskiej. Dziewczyna ta pracowała w niemieckiej firmie "Anali". Zaspiewała ona sobie hymn Polski. Za to doniósł ją do g. Götha Niemiec Stryjewski który był w stopniu "Unterscharführera". Pochodził on z jakiejś miejscowości, z Polski, a właściwie nie wiem tego, skąd on pochodził, a wiem, że mówił dobrze po polsku. W związku z tym doniesieniem narządził Göth apel w obozie. Z jego zarządzenia postawiono na środku obozu szubienicę i przystąpiono do wieszania dziewczyny. W czasie wieszania urwał się sznur i dziewczyna spadła, poczem rzuciła się do nóg Göthowi i całując jego buty, prosiła o darowanie życia, lecz tenże Niemiec uderzył ją pałczem i kopnął, rozkazując dokonanie powieszenia dziewczyny, a gdy sznur ponownie się urwał, wtedy Göth przystąpił do niej i zastąpił ją z belgijskiego bobakowca. Niemiec Göth często no apelu przed śniadaniem zjadł się w obozie na koniu i strzelał ludzi, kładąc trupem po kilka osób codziennie. Więźniowie obozu byli zatrudnieni na zewnątrz obozu przy tzw. "Auser-Komando".

W drodze powrotnej z pracy do obozu starano się zakupić sobie środki żywności. Na brzoście obozu stanął kierownik obozu G8th i przy nim przeprowadzono rewizję więźniów obozu powracających z pracy. Przy rewizji znaleziono u jednego więźnia bulwę, a wtedy G8th rozkazał całą grupę tych więźniów, składającą się ze 150 osób rozstrzelać. Rozkaz rozstrzelania wykonał "Obersturmführer" Stryjewski. Wspomniany G8th był nie tylko kierownikiem obozu w Płaszowie, lecz podlegały mu też wszystkie inne obozy znajdujące się na terenie byłego Gubernatorstwa. Wiadomość moja o tym, że G8thowi były podporządkowane wszystkie na terenie b. Gubernatorstwa znajdujące się obozy opieram na tym, że w czasie gdy byłem więziony w obozie w Płaszowie widziałem, że pozostałe po zlikwidowaniu na terenie Gubernatorstwa obozów osoby wraz z kierownikami zlikwidowanych obozów przybywały do Płaszowa i tutaj kierownicy meldowali się G8thowi a tenże wydawał zarządzenia co do umieszczenia pozostałych osób w innych obozach, wysyłając je dalej na zachód, a było to w czasie gdy zbliżał się front, który zagrażał stopniowo poszczególnym obozom i z tej przyczyny były one stopniowo likwidowane. Więźniów obozów zlikwidowanych na terenie dawnego Gubernatorstwa nie wysyłano wprost do Reichu, lecz do Płaszowa, gdzie zarządzenia jak już wyżej wspomniałem wydawał G8th, co do dalszej transportacji. W czasie mojego pobytu w Płaszowie przyjeżdżał też Himmler na inspekcję do Płaszowa. Niemiec G8th wysyłał dla likwidacji obozów swoich współpracowników, a mianowicie wysyła Jona, Bischofa obu w stopniach "Sturmbannführerów" oraz Neutschego, Morfinkla w tych samych stopniach służbowych. Trudno wyliczyć wszystkie okropności, jakie działy się w obozie w Płaszowie, a których byłem świadkiem. Przypominam sobie fakt jak jednego razu przywieziono 15 polskich partyzantów, którzy mieli na sobie mundury polskie i sowieckie. Mieli oni nogi i ręce skute, trzech z nich miało nogi obojęte i wtedy G8th kazał ich rozstrzelać a zwłoki momentalnie spalić. Przywieziono raz 4 auta wypełnione zwłokami osób narodowości polskiej i około 11 aut żywych ludzi narodowości polskiej, a był to wyлік obławy przeprowadzanej w Krakowie. Wśród żywych osób były kobiety i mężczyźni. Osoby żywe zostały rozstrzelane a przed egzekucją kazało się im rozebrać do naga i schodzić do dołu. Rozstrzelania dokonano z r.k.m. Przy wykonaniu egzekucji byli obecni G8th, Jon, Bischof, Eckert. Wówczas z Montelipich przywieziono transport ludzi, z których część wybrał G8th do pracy a część kazał rozstrzelać. Pewnego razu przywieziono koczak z Czech transport ludzi liczący około 50 ludzi i wówczas wyszedł G8th, a przed nim jeszcze przybył N. Schupke, który z tego transportu zabrał 15 osób do roboty, a co do reszty wydał G8th rozkaz rozstrzelania. W tym transporcie były też kilkoletnie dzieci wraz z rodzicami. Na rozkaz G8tha kazało ofiarom rozebrać się do naga i wchodzić do dołu, a gdy dzieci na widok tego, że ich rodziców strzelają Niemcy usiłowały uciekać, wtedy G8th stracił dzieci z powrotem do dołu i własnoręcznie postrzelał. Za usiłowaną ucieczką z obozu zarządził G8th rozstrzelanie 7 więźniów z obozu.

Sędzia:

Świadek:

Protokolant:

Burałowski wr.

Naftali Baum wr.

Wechowski wr.

Zgodność powyższego odpisu z oryginałem  
stwierdza Sekretariat:

Sekretarz:

